

Protokół
ze wspólnego posiedzenia Komisji Stałych Rady Gminy
z dnia 25 marca 2014 r.

W dniu 25 marca 2014 r. na wniosek Przewodniczącego Rady Gminy Grzegorza Reinholza odbyło się wspólne posiedzenie komisji stałych. Zostało zwołane w celu omówienia uchwał na sesję zaplanowaną na dzień 27 marca 2014 r. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 18.30 (*listy obecności radnych i zaproszonych pracowników urzędu stanowią załączniki nr 1 i 2 do niniejszego protokołu*).

Projekt pierwszej uchwały dotyczył przyjęcia „Rocznego programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt dla Gminy Kaźmierz”. Zreferował go radnym Zastępca Wójta Marek Jakubowski. Jak mówił dokument ten jest corocznie uchwalany, zgodnie z ustawą do końca pierwszego kwartału. Projekt nie odbiega od uchwał podejmowanych w latach poprzednich, warunki w naszej gminie tak diametralnie się nie zmieniają, podobnie jak sytuacja bezdomności zwierząt nie wzrasta do większego problemu – tłumaczył Zastępca. Tak jak wskazuje ustawa program spełnia 8 wymogów wskazanych w art. 11 ust. 2 ustawy o ochronie zwierząt m.in. wskazuje adres schroniska do jakiego będą trafiały zwierzęta, spełniony jest również wymóg zawarcia umowy z właściwym gabinetem weterynaryjnym, który zapewni opiekę w sytuacji kolizji drogowej ze zwierzętami, program wskazuje również adres gospodarstwa rolnego, z którym gmina zawiera porozumienie w zakresie zapewnienia opieki w sytuacjach losowych, np. pożar, katastrofa komunikacyjna podczas transportu zwierząt. Wtedy na krótki okres czasu, gdzie należy zwierzęta umieścić i zabezpieczyć im właściwe warunki i opiekę. Rok 2014 jest zatem zabezpieczony również od strony finansowej, ponieważ uchwalony budżet przewidywał kwotę na zapewnienie opieki weterynaryjnej i schronisko. Zastępca przypomniał, że jest to schronisko o nazwie „Radość psiaka” z siedzibą w Przyborówku. Średni stan zwierząt bezpańskich, które utrzymywane są w tym schronisku to ok. 20. Jak mówił, dzięki zabiegom i aktywności fundacji proces adopcji przebiega zadowalająco, dlatego ilość tych zwierząt nie powiększa się i utrzymuje się na stałym poziomie, pomimo, że z terenu naszej gminy trafia do schroniska corocznie od kilku do kilkunastu zwierząt. Program podlegał opiniowaniu przez koła łowieckie i Powiatowego Lekarza Weterynarii. Instytucja te miały okres 21 dni na wyrażenie przedmiotowej opinii, w sytuacji jej nie przesłania traktowane jest to zgodnie z ustawą, jak opinia pozytywna. Radni nie mieli pytań.

Uchwała kolejna dotyczyła statutu Związku Gminnego Centrum Zagospodarowania Odpadów SELEKT. Omówił ją również Zastępca Wójta Marek Jakubowski. Gmina Kaźmierz jest uczestnikiem Związku Międzygminnego i w związku z faktem, że jedna z gmin partnerskich Miasto Luboń wszczęło procedurę wystąpienia ze związku, zaistniała potrzeba zaktualizowania statutu, ponieważ w par. 3 wymienione są wszystkie jednostki, które są jego uczestnikami. W statucie zastąpiono także określenie „Skarbnik” wyrazem „Główny Księgowy”. Istnieje zatem konieczność zaktualizowania statutu a procedura nakazuje, aby wszystkie gminy (uczestnicy związku) przyjęły zmiany jednobrzmiącą uchwałą. Następnie Zgromadzenie Związku podejmuje uchwałę o zmianie statutu. Następnie zostaje on zarejestrowany przez ministra. Radna Bogumiła Magdziarek spytała, czy ta zmiana następuje tylko dlatego, że ta jedna gmina wystąpiła ze związku, na co radny Marek Człapa spytał, czy wiadomo, dlaczego tak się stało. Zastępca Wójta odpowiedział, że w Gminie Luboń Burmistrz przebywał na dłuższym zwolnieniu lekarskim i technicznie gmina ta była słabo przygotowana do wdrożenia zmian, które nastąpiły od 1 lipca 2013 r. W tej sytuacji, żeby samodzielnie wprowadzać te zmiany i nie blokować całego związku gmina podjęła decyzję o wystąpieniu z tego związku. Tamtejsza rada gminy podjęła uchwałę, która zgodnie z procedurą musi być uchwalona do 30 czerwca danego roku. Obowiązuje bowiem półroczne wypowiedzenie.

Kolejny projekt dotyczył nabycia nieruchomości. Omówił go radnym Pan Tomasz Giec – Inspektor Wydziału Nieruchomości i Inwestycji. Na wstępie powiedział, że nabycie dotyczy działek, które stanowią drogi lub ich poszerzenia. Na wszystkie te działki obowiązują aktualne plany zagospodarowania przestrzennego. Działki 66/16 i 66/29 są położone przy ul. Dolnej. Dwa lata temu, w 2012 r., gmina przejęła działki znajdujące się przed przedmiotowymi, więc teraz utworzy się ciąg komunikacyjny. Nieruchomość 64/4 jest poszerzeniem ul. Dolnej. Powierzchnia to 160 m. Jak tłumaczył, są to ostatnie skrawki poszerzenia ul. Dolnej, które gmina chce przejąć, bowiem w 90% jest ona cała wykupiona. Regulujemy zatem stan prawny – mówił Pan Giec. Poszerzenia tych dróg są potrzebne. Są one bowiem wąskie a miejsce jest potrzebne czy to na infrastrukturę, czy na chodniki. Radna Bogumiła Magdziarek spytała o kawałek drogi odchodzący od ul. Dolnej do ul. Spokojnej. Pan Giec wyjaśnił, że działka ta - 65/8, jest już wykupiona. Tłumaczył dalej, że działki 111/15, 111/3, 111/10 i 110/2 również tworzą poszerzenie ul. Dolnej. Uruchomienie ciągu komunikacyjnego przy ul. Bażanciej i Przepiórczej (co pokazał na mapie) sięga, aż do ulicy Poznańskiej. Radna Magdziarek zapytała, czy działki 111/13 i 111/12 tworzą drogę. Pan Giec wyjaśnił, że nieruchomości te należą do drogi i jednocześnie do poszerzenia ul. Dolnej.

Wchodzi one bowiem w poszerzenie i tworzą właśnie ul. Przepiórczą i ul. Bażancią. Chcemy poszerzyć ul. Dolną by zmieścić się z chodnikiem, ponieważ na pierwszym jej etapie jest zostawiony bardzo wąski pas na chodnik, zaledwie metrowy. Później się powiększa. Przewodniczący Rady zadał pytanie, kto jest właścicielem tych działek. Pan Giec wyjaśnił, że zostały wszczęte postępowania dotyczące naliczenia opłaty podziałowej wobec tych właścicieli, od których mamy przejąć te działki. Jednym z właścicieli jest Pan [REDACTED], z którym zrobiono już pierwsze wyceny. Według nich Pan [REDACTED] będzie musiał dopłacić Gminie ok. 1000,00 zł, ponieważ opłata podziałowa jest wyższa niż wartość drogi. Kolejny właściciel Pan [REDACTED] będzie musiał dopłacić 3284,00 zł. Na cztery wykonane już wyceny, z trzech wynika, że właściciele gruntów dopłacą Gminie różnicę do ceny opłaty podziałowej. Omówił następnie kwestię pozostałych działek. Otóż 181/1, 181/6 i 181/18 objęte są miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego wsi Kiączyn, rejon ul. Jabłoniowej. Działki 181/1 i 181/18 są poszerzeniem ul. Jabłoniowej, natomiast działka 181/6 stanowi ul. Ananasową i Pomarańczową, która zgodnie z planem jest drogą publiczną, dlatego mamy obowiązek jej przejęcia. Ulica Ananasowa jest drogą wewnętrzną, ale jest to też ciąg komunikacyjny, który zaczyna się od ulicy Topazowej w Kiączynie. W tym przypadku również naliczono opłatę podziałową. Są to drogi, których jest bardzo dużo - ok. 4500 m, opłata jest niższa od wysokości wyceny dróg, dlatego proponujemy właścicielowi opcję „zerową”, Gmina nie będzie nic dopłacać – mówił Pan Giec. Kolejne działki, również są położone w okolicy ul. Topazowej i Jabłoniowej 53/1, 54/2, 55/1 i 55/6. Stanowią one poszerzenie przedmiotowych ulic. Działka 53/7 jest drogą publiczną. Radny Grzegorz Skabara zadał pytanie, kto jest właścicielem tych dróg. Pan Giec nie dosłyszał pytania, dlatego kontynuował, że ostatnia działka 21/18 w Kiączynie jest głównym ciągiem komunikacyjnym. Właściciele działek o numerach 20/44, 20/39 i 20/38 nie mieli do nich dojazdów. Jediną drogą, z której mogą obecnie korzystać jest ul. Ametystowa, przez ul. Diamentową do ul. Poznańskiej. W rejonie tym były już zrobione wykupy od Pana [REDACTED], od którego przejmowaliśmy ul. Agatową. W tym przypadku jeszcze nie ma wyceny, ale również będziemy proponować opcję tzw. „zerową”. Niemal w każdym z omawianych przypadków Gmina nie poniesie kosztów, w czterech właściciele będą obowiązani nam dopłacić za przejęcie tych działek pod drogi – tłumaczył Pan Giec. Głos zabrał radny Grzegorz Skabara, który powiedział, że przejmujemy nowe drogi a Zakład Usług Komunalnych nie może sobie poradzić, z tymi drogami, które już mamy. A te obecnie przejmowane to nawet nie są drogi. Radna Bogumiła Magdziarek powiedziała, że działki od ul. Dolnej będą stanowić jej poszerzenie. Pan Tomasz Giec dodał, że w tym rejonie mamy

przejętych niemal 70% dróg. Nie można zatem teraz doprowadzić do takiej sytuacji, że kawałek danej drogi jest gminny, kawałek prywatny i potem znowu gminny. Skoro kilka lat temu podjęto decyzję, że je przejmujemy, to nie możemy w jej połowie się zatrzymać. Radny Skabara powiedział, że to rozumie tylko zastanawia się, kto będzie te drogi robił. Pan Giec powiedział, że w kwestii dróg prywatnych zawsze może dojść do jakichś konfliktów (chodzi o finanse), ale jak tłumaczył, wszystkie te ciągi nie są zamknięte i ją przejezdne. Każdy może się po nich poruszać. Przewodniczący Rady stwierdził, że jest to kolejny obowiązek nakładany na gminę, bo cała ta procedura będzie wiązała się z finansami. Nie będzie jednak obaw po ich przejęciu, że ktoś nam postawi szlaban i przejazd zamknie. Radny Krzysztof Ossowski poruszył kwestię planów przy ul. Poznańskiej i Diamentowej. Chodzi o temat mającego powstać tam rondo, które było planowane. Pan Giec odpowiedział, że w planie jest rondo, obok Pana [REDACTED]. Radny Ossowski wspominał też o mającej przebiegać w tej okolicy obwodnicy. Pani Beata Jeziorna – Główny Specjalista w Wydziale Nieruchomości i Inwestycji powiedziała, że obwodnica nadal jest utrzymana, poniżej ronda, gdzie też jest teren tej samej wielkości, co rondo z przodu. Radny Ossowski dodał, że teren tej drogi jest dość spory.

Następna uchwała dotyczyła wezwania do usunięcia naruszenia prawa w związku z uchwałą Nr XLIV/261/14 Rady Gminy Kaźmierz z dnia 30 stycznia 2014 r. w sprawie przystąpienia do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w miejscowości Kopanina rej. „, Wschodnia I”. Uchwałę omówiła Pani Beata Jeziorna. Na wstępie jednak Przewodniczący Rady powiedział, że wpłynęły do Rady Gminy trzy wnioski o usunięcie naruszenia prawa. Pani Jeziorna rozpoczęła od tego, że przygotowane są trzy odrębne projekty uchwał, jeżeli jednak radni pozwolą to chciałyby odnieść się w swojej wypowiedzi do wszystkich jednocześnie. Wezwanie dotyczy bowiem obszarów położonych w Kopaninie, czyli jednego tematu, mianowicie analizy zasadności przystąpienia do sporządzenia planu miejscowego (poprosiła radnych, by w jednej z uchwał poprawili nazwisko wnoszącego wezwanie, ponieważ wpisano błędne). Wyraziła nadzieję, że radni zapoznali się z uchwałami, chciałyby jednak dopowiedzieć coś więcej, niż jest zawarte w uzasadnieniu. Otóż każdy ma prawo złożyć wniosek, chciałby jednak podkreślić fakt, że w podejmowanych uchwałach było załączone uzasadnienie, w którym zawarte były dwa zapisy: było stwierdzenie, że Wójt dokonał analizy oraz, że obszar objęty projektem planu, jest spójny ze studium. Jak wygląda analiza, to jak stwierdziła, było dawno omawiane, ale tak naprawdę nie można by podejmować uchwał planistycznych, jeżeli nie byłoby spójności ze studium. Mówiła dalej, że podejmowane uchwały są przesyłane do Wojewody, gdzie biuro prawne, zgodnie z ustawą

o samorządzie gminnym może orzec o nieważności aktu w całości lub części i przekazuje rozstrzygnięcie. Podjęte wtedy uchwały zostały przesłane, minął już jakiś okres czasu, ponieważ podjęto je w styczniu i do dnia dzisiejszego rozstrzygnięcia nie przysłano w związku z tym, uchwały nie miały żadnego uchybienia. Powiedziała, że zawsze po weryfikacji projektu uchwały pada zapytanie, czy radni mają jakieś pytania i stara się na nie odpowiedzieć, albo od razu lub na sesji. Dodała, że w protokóle z posiedzenia jest zapis, że była mowa o tym, że jest spójność ze studium. Wnioski na sporządzenie planów wpłynęły dużo wcześniej. Projekty na te obszary zostały przygotowane w 2011 roku. Są one w archiwum. Jednak wówczas projekty tych uchwał Pani Jeziorna miała przedłożyć na sesji Rady Gminy. Taka była decyzja Wójta. Rozważano wtedy, czy te obszary można objąć planem, czy nie. Zapadła decyzja, że dopóki nie zostanie rozwiązany problem układu komunikacyjnego, to nie można podejść do tej tematyki. Druga kwestia opierała się przekrojach sieci wodociągowych. By nie było spadków ciśnienia wody to trzeba w sieci doprowadzającej głównej zwiększyć średnicę. Pojawił się jednak inny problem, ponieważ gmina ma zobowiązania, gdyż planów miejscowych trochę jest i trzeba uzbrajać te tereny, gdzie te plany istnieją. W związku z tym należało poinformować inwestorów, że Gmina nie jest w stanie udźwignąć takich kosztów finansowych. Zakład Usług Komunalnych wycenił, ile takowa sieć mogłaby kosztować i to wszystko zostało przedstawione wnioskodawcom. Od tego czasu wnioskodawcy nie odstąpili, spełnili wymagania, o czym wspominała na styczniowej komisji, wykazali akces wpłacenia pieniędzy na rozbudowę tej sieci i jest to kwota 120 000,00 zł. Pierwsze transze już wpłynęły. Wnioskodawcy płacą za opracowanie miejscowego planu. Jak mówiła, obecna szerokość drogi nie spełniała warunków zgodnie z ustawą a właściciele nie chcieli jej sprzedać po cenach przyjętych (rzeczoznawca wyceniłby na 15,00 zł - 25,00 zł). W związku z tym, że gmina też nie mogła udźwignąć pod względem finansowym tego tematu inwestorzy, czyli właściciele tych terenów, zobligowali się do tego, że zapłacą za te drogi i płacili, tak jak za działki. Jak mówił, jeżeli chodzi o spełnienie tego warunku to jedna działka została wykupiona na poszerzenie drogi i akt został już zawarty a druga zostanie najprawdopodobniej nabyta w przyszłym tygodniu. Opiera się to o samą procedurę wydzielenia, wydanie postanowienia, potem decyzja, jej uprawomocnienie. Dokumentacja musi znaleźć się w starostwie powiatowym, gdzie zostanie wszystko uporządkowane, uzgodnione i wtedy można wydać wypis i wyrys z rejestru gruntów, który jest niezbędny do zawarcia aktu notarialnego. Dziś otrzymała informację, że w tym tygodniu starostwo upora się w tym tematem i jest szansa na zawarcie aktu notarialnego w przyszłym tygodniu, jeżeli chodzi o to poszerzenie drogi. Jak tłumaczyła dalej

rozwiązanie układu komunikacyjnego to padła propozycja, by opracować analizę dla wsi Kopanina i została ona wykonana. Mieszkaniec Kopaniny przybyły na komisję spytał, czy ta analiza była zrobiona przy studium, na co Pani Jeziorna odpowiedziała, że nie. Została wykonana w roku 2011 po przedstawieniu na komisji tego tematu. Gość powiedział, że zatem studium powstało bez analizy. Pani Jeziorna mówiła dalej, że studium to jest polityka, w której określa się ogólne ramy, które i tak są szczegółowe, ponieważ dla każdego obszaru, którego zmianie ulega teraz studium jest bardziej szczegółowo obwarowany warunkami. Jeżeli chodzi o realizację planów, to musimy się tego ściśle trzymać - tłumaczyła. Jeżeli chodzi o układy komunikacyjne to regulują je przepisy odrębne, jeżeli chodzi o drogi publiczne, to obowiązuje nas ustawa o drogach publicznych i nie może być tak, że nie będą one spełniały wymogów o odpowiedniej szerokości. Radna Bogumiła Magdziarek zabierając głos powiedziała, że zarzut osób, które wniosły przedmiotowe wnioski dot. analizy jest bezzasadny, ponieważ analiza została wykonana. Pani Jeziorna dodała, że zostało to stwierdzone w uzasadnieniu do uchwały. Jedna z osób, które wniosły wezwanie – Pan Wojciech Stokłos (*Pan Wojciech Stokłos wyraził zgodę na upublicznienie nazwiska*) zapytał, czy radni zostali z nią zapoznani przed podjęciem uchwały, na co Przewodniczący Rady powiedział, że mieli taką możliwość. Mieszkaniec Kopaniny zapytał, czy są dokumenty świadczące o tym, że się zapoznali. Pani Jeziorna powiedziała, że analizę podpisuje Wójt. Radna Magdziarek dodała, że przed podjęciem uchwały radni zadawali pytania, jeżeli mieli jakieś wątpliwości. Gość zapytał, czy pytania dotyczyły tej analizy, którą radna miała przed sobą? Radna powiedziała, że nie, pytania dotyczyły uchwały wraz z uzasadnieniem. Jak mówił gość uzasadnienie to nie jest analiza, jest to dokument prawny, który musi być spełniony. Pani Jeziorna tłumaczyła gościowi, że analiza ma za zadanie, jak jest napisane w ustawie, zbadanie spójności ze studium, nie zgodności tylko spójności. Spójność jest gdy podejmujemy uchwałę, a zgodność musi być wówczas, gdy podejmujemy uchwałę zatwierdzającą projekt podejmowanego już planu, po przejściu całej procedury. Jeżeli chodzi o radnych to podejmując uchwałę o studium, doskonale pamiętają, na co te tereny były kiedyś przeznaczone. W 2001 r. były pod zabudowę rekreacyjną i jak wiadomo, też ona powoduje, że jeżeli budynek spełnia warunki na pobyt stały ludzi, to może powstać osiedle. Cały bowiem teren był przeznaczony pod zabudowę lotniskową. Jak mówił mieszkaniec Kopaniny to nie pod osiedle wielorodzinne, bo jest tam zawarty procent zabudowy. Pani Jeziorna powiedziała, że gość dostał studium, w którym jest zapisane, jakie działki mogą powstać w tym terenie. I to co mówi, że powstaną bloki i szeregowce, to wcale nie jest tak zapisane. Jeżeli chodzi o kwestie wielkości działek to też zostały w studium określone. Mogą być

większe, ale nie mogą być mniejsze i tego należy się trzymać. Mówiła, że w studium są zapisy ogólne, ale też w miarę szczegółowe, które określają powierzchnię działki i inne parametry, które muszą być spełnione w zapisach planu miejscowego, na wstępie projektu planu. Jak dodała radna Bogumiła Magdziarek, potem można w planie przestrzennym zastrzec, że nie będzie to budownictwo wielorodzinne, tylko jednorodzinne. Pani Jeziorna powiedziała, że tak, o czym decydują radni. Głos zabrał Pan Piotr Lorek, który powiedział, że należałoby ukierunkować się do kwestii zawartej w wezwaniu do usunięcia naruszenia prawa, czyli do analizy. Zgodnie z art. 14 ust. 5 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym Wójt wykonuje analizę, ale radni powinni być z nią zapoznani, powinno być to akceptowane, dlatego pyta, czy radni zostali z nią zapoznani. Po to się ją bowiem robi precyzyjnie, ponieważ ma ona wpływ na decyzję radnych. Nie ma innego dokumentu który mówiłby, że radny dowiaduje się informacji, czy ma rękę podnieść na tak czy na nie. I to jest podstawowe pytanie do tej kwestii, czy radni zostali zapoznani, czy też nie. Przewodniczący Rady odpowiedział, że on z częścią się zapoznał, nie wie jak pozostali radni, ale wydaje mu się, że najważniejszą istotą podejmowania tej uchwały jest uzasadnienie. Pani Jeziornej w trakcie przedstawiania uchwały zadajemy pytania, jeżeli mamy jakieś wątpliwości. I te wątpliwości nam się rozmywają, więc jest to jakby przedstawienie tej analizy – mówił Przewodniczący Rady. Jeżeli jednak ustawa mówi wyraźnie, że radni mają obowiązek zapoznać się z tym i podpisać, że to uczynili, czy może inny przepis, to przyznaje się do jego przeoczenia. Ale tylko pod warunkiem, że takowy przepis istnieje. Pan Lorek powiedział, że jeżeli zawarte byłoby w protokóle, a zapoznał się szczegółowo z protokółem z komisji i sesji, i ani słowa nie ma o tym dokumencie, że została sporządzona analiza, którą radni dołączyli do akt związanych z uchwałą, to nie ma żadnej dyskusji, jest wszystko ok – jak stwierdził. Nie ma jednak na ten temat wzmianki, ani w protokóle z komisji, ani sesji. Ma nadzieję, że radni czytają protokoły z posiedzeń. Pani Jeziorna powiedziała podsumowując, że Panowie, którzy wnieśli wezwania o naruszenie przepisów, dotyczą naruszenia uchwały, że tego typu analiza została sporządzona przez Wójta i dołączona do uchwały, po to by radni mogli się z nią zapoznać i wypracować sobie decyzję. Przewodniczący Rady zadał więc pytanie, czy zapoznanie się z tą analizą powoduje, że Rada Gminy przyjmuje tę uchwałę, czy nie. Głos zabrał Pan Wojciech Stokłos, który próbował wyjaśnić, dlaczego zapoznanie się z analizą jest tak ważne. Jest tam bowiem kilka punktów do których mają zastrzeżenia, np. co do układu komunikacyjnego, lokalizacji dróg. W Kopaninie na ul. Zachodniej asfalt jest trzy metrowej szerokości i jak teraz zostanie puszczony tam ciężki sprzęt, to tego asfaltu zaraz nie będzie. W budżecie nie ma wzmianki o położeniu tam nowej nawierzchni. Mówi się o tylko wykupie

i poszerzeniu dróg, małego odcinka drogi, co w ogóle nie załatwia sprawy komunikacji. Chciałby by ktoś z radnych wytłumaczyć, jak wyobrażają sobie budowę domów na obszarze 40 ha - może powstać aż 400 domów. Samochody nie będą miały jak ruszyć się z betonem na tej wąskiej drodze. Pan Stokłos uważa, że tej drogi szybko nie będzie, pobocze jest nie utwardzone, już teraz samochody osobowe nie mogą się minąć. Pyta, jak sobie wyobrażamy ruch tych samochodów. Będą to mieszkańcy napływowi, wszyscy będą pracowali. Jedynym ciągiem komunikacyjnym jest ulica Zachodnia – Północna w kierunku Kaźmierza. Rano i wieczorem będzie tą drogą uczęszczało ok. 1000 samochodów, pyta zatem, jak mają się one mijać po tej drodze i czy zrobił ktoś inwentaryzację tej drogi i zawarł w tej analizie. Na tej drodze jest dziura na dziurze, jak można było puścić taki ruch na taką drogę? Przewodniczący Rady powiedział, że nie chcemy hamować rozwoju gminy. Pomijając jakość tamtejszej drogi, my w Kaźmierzu też odczuwamy natężony ruch, ale cieszymy się, że gmina się rozwija, że mieszkańców przybywa. Jak mówił - musimy zobaczyć aspekt drugiej strony, bo zaraz znajdzie się ktoś, kto powie, że Rada Gminy nic nie robi by gmina się rozwijała. Goście mają rację, że droga ta jest w nieciekawym stanie, ale zastanawia się nad tym, czy nie pomyśleć o tym jak ten problem rozwiązać, by to lepiej udrożnić, by lepiej funkcjonowało. Pyta, czy goście są zamknięci na to, by działki były użytkowe, wykorzystane? Pan Stokłos powiedział, że nie, ale system komunikacyjny na to nie pozwala, poza tym tylko część dróg gruntowych jest utwardzona i właściwie tego utwardzenia też już nie ma. Puścić taki ruch na drogach gruntowych, gdzie po każdym deszczu samochody robią koleiny – on sobie tego nie wyobraża. Pyta też, jakie korzyści będzie miała gmina z tego, że powstanie tam osiedle, bo on widzi tylko korzyść dla dewelopera. Przewodniczący Rady wtrącił, że tam nie ma mowy o żadnym osiedlu. Sekretarz Gminy Karol Hartwich zabierając głos powiedział, że plan miejscowy zagospodarowania przestrzennego jest najlepszą rzeczą, bo służy uporządkowaniu przestrzeni. Nie ma nic lepszego, bo jaka jest alternatywa – przytoczył artykuł z gazety Rzeczpospolita pt. „Decyzje niszczące przestrzeń”. Z tego co się orientuje, to w tym obszarze fragment nieruchomości rolnej jest już pokrojony na działki rolne. W środku jest niby droga, która ma ponad 3000m i to odbywa się bez żadnej kontroli gminy. Od 11 lat mamy też niszczące naszą przestrzeń decyzje o warunkach zabudowy. Początkowo pomysł był taki, że miały one wypełniać przestrzeń - tłumaczyła. Niestety w orzecznictwie samorządowych kolegiów odwoławczych i sądowym utrzymuje się tendencja, że decyzja o warunkach zabudowy zastępuje plan. Wtedy Wójt, szczególnie w Kopaninie gdzie nie ma ochrony gruntów rolnych, nie ma absolutnie nic do powiedzenia. Na tych zasadach powstało osiedle na ul. Agrestowej w Kaźmierzu. Zaczęło się od podziału rolnego i dzisiaj mamy wielkie

osiedle, dlatego jedynym wentylem bezpieczeństwa i kontrolą nad przestrzenią jest uchwalenie planów zagospodarowania. Odrębną sprawą jest to, czy w tych planach rada gminy ustali, czy ma tam być pole golfowe, czy coś innego. Jest zatem wyjście, ponieważ Rada Gminy uchwaliła przystąpienie do sporządzenia planu i teraz na jego etapie tworzenia dobrze byłoby zadbać, by charakter zabudowy w Kopaninie nie był rozbieżny z tym, co tam jest. Sam jest ekonomistą i pyta czy zależy nam na mieszkańcach, którzy mają określoną pulę pieniędzy i będą musieli wziąć kredyt i całe życie go spłacać by się wybudować, czy zależy nam na mieszkańcach, którzy zakupią działki 2500-3000m, gdzie postawią sobie rezydencje (tacy klienci nie idą do banku, bo duże dochody), zamieszkają i ich pity będą udziałem w dochodzie gminy. Dziś gmina może być bogata fabrykami, przemysłem albo może być bogata bogactwem swoich mieszkańców. Oczywiście gość ma rację, że drogi są jakie są, systemowo nie ma wypracowanych metod i źródeł finansowania dróg osiedlowych, nie ma po prostu na to pieniędzy. Dziś premier obiecał dodatki dla rodziców osób niepełnosprawnych i wziął je z dróg, z tzw. „schetynówek”. Uważa, że plany to dobra rzecz, powinniśmy o to dbać, aby jak największa przestrzeń naszej gminy była nimi objęta, jak nie ma planów to rodzą się różnego rodzaju problemy – pokazywał ostatnio radnym mapki, a plany miejscowe to tylko wierzchołek góry lodowej. Mówił dalej, co dzieje się w sytuacji, kiedy są wydzielane drogi w trybie rolnym a konsekwencje tych podziałów i powstawania ślepych drózek to nasi potomni będą odczuwać. Są tam bowiem skutki dziwnych własności tych dróg albo służebności, co rodzi przy okazji budowania jakichkolwiek instalacji wodnokanalizacyjnych potrzebę zgody konsensusu współwłaścicieli. Uważa, że podjęte uchwały nie są złym rozwiązaniem, jednak w trakcie wyłożenia planu można dopilnować by wizerunek tego, co ma w tej przestrzeni powstać, odpowiadał naszym potrzebom. Pan Wojciech Stokłos odniósł się do modelu zabudowy, bo chcielibyśmy by zamieszkali tam ludzie z bogatym kapitałem, tylko oni nie chcą mieszkać w takiej przestrzeni. Zna mieszkańców w Kopaninie, którzy już planują emigrować. Oni przyszli mieszkać do Kopaniny bo był spokój, im te dziurawe drogi nie przeszkadzały, teraz chcą się wyprowadzić. Przewodniczący Rady powiedział, że jakby nie patrzeć są racje po stronie wnoszących wezwania, jak i po drugiej. Pan Stokłos poruszył też temat aspektu zabudowy. Kopanina jest wsią rolniczą, są tam grunty rolne planowana zabudowa jest przy samych gruntach rolnych. Przy jego gruntach mają być dwa rzędy szeregowca. Radni podnieśli głos, że tam jeszcze nie ma planu, to skąd informacje, że mają być szeregowce. Pan Stokłos zapytał, jak zatem pogodzić tę zabudowę z polami rolniczymi (będą uprawy, kurz, obornik). Uważa, że wywołały konflikt w tej gminie. Do tej pory tym nowym mieszkańcom nie przeszkadzało, ani

obornik, ani dziury w drodze. Przewodniczący Rady dodał, że jeżeli ktoś decyduje się zamieszkać na wsi, to musi się liczyć z jej „urokami”. Pan Stokłos wtrącił, że każdy w momencie kiedy kupuje działkę, domek to wszystko jest dobrze. Dopiero po czasie okazuje się, że mu wszystko przeszkadza. Radny Michał Człapa stwierdził, że on zawsze pyta, kto był pierwszy. Pan Lorek powiedział, że należy przypomnieć sobie sytuację jaka była w Radzynie. To napływowi mieszkańcy zrobili protest przeciwko rdzennemu mieszkańcowi, który chciał się rozwijać produkcyjnie. Uważa, że to co mówi Pan Stokłos jest racjonalne. Przewodniczący Rady powiedział, że każdy jest świadomy i podejmuje decyzje świadomie przychodząc na wieś, czyli hałas, kurz, zapach. Pan Piotr Lorek stwierdził, że jest tego przykładem, bo ma sąsiadów, którzy utrzymują trzodę chlewną i nigdy mu to nie przeszkadzało i nie narzeka. Ale jak stwierdził, trzeba zdrowo, rozsądkowo wziąć pod uwagę, co było w Radzynie. I porównując, czy pobuduje się bloki, czy rezydencje, czy szeregowe, to nie jest istotne. Dana osoba ma prawo się rozbudować gospodarczo, otrzymuje środki unijne, stara się a sąsiedzi wniosą protest i osoba ta nie otrzyma zgody na tę rozbudowę. Taka jest prawda i trzeba wziąć to pod uwagę - mówił. Pani Jeziorna powiedziała, że w Radzynie były tworzone plany nie tylko związane z realizacją zabudowy mieszkaniowej. Jest tam także plan, który ma chronić zbiornik retencyjny i jego otoczenie. Uczestniczyła w kilku spotkaniach i może powiedzieć, że nie tylko mieszkańcy napływowi podnosili pewne kwestie, również mieszkańcy rodzimi, którzy mówili o tym, że nie będą tam już uprawiać. To sami mieszkańcy wnioskowali o zrobienie planu, to oni sprzedają nieruchomości na zasadach podziałów rolnych, by występować z wnioskiem o wydanie decyzji o warunkach zabudowy. Przy decyzjach lokalizacyjnych nie mamy układów komunikacyjnych, które spełniają ustawowe normy, zdarza się też, że powstają inne obiekty, niż są w studium, bo decyzja nie musi być zgodna ze studium, plan miejscowy tak. Takie kwestie były już na komisjach poruszane, że Rada Gminy nie ma kontroli nad wydaniem decyzji. Jest dokonana analiza, która tworzona jest w oparciu o przepisy prawa, czyli ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, są wydawane opinie i uzgodnienia z instytucjami zewnętrznymi. Jeżeli chodzi o plan i to co powstaje to Sekretarz słusznie powiedział, że w Kopaninie już powstaje osiedle i nie mamy nad tym kontroli. I powstanie dalej też - tłumaczyła. Niektóre osoby, które się wycofały ze sporządzenia planu w tym rejonie, to zrobiły to, ponieważ stwierdziły, że mogą to zrobić na zasadzie decyzji nie ponosząc żadnych kosztów. Wywołanie i zatwierdzenie planu to jest opłata podziałowa, opłata planistyczna. Bywa często tak, że właściciele czekają 5 lat i wtedy zbywają i wtedy tej opłaty nie ma, jedynie opłata podziałowa jest cały czas. Urząd egzekwuje ją w ciągu trzech lat, ale ona nie

zanika. Przy decyzjach o warunkach zabudowy urząd ponosi koszty urbanisty, który dokonuje analizy. Jak stwierdziła, kij ma dwa końce a medal dwie strony. Głos zabrał Pan Wojciech Stokłos, który zapytał, ile to będzie Gminę kosztowało i czy będzie w stanie udźwignąć taki ciężar infrastruktury, jej utrzymania. To będą mieszkańcy wymagający, nie będzie mowy o spóźnieniu się z odśnieżaniem, o spadku ciśnienia wody. Czy gmina jest w stanie temu podolać, skoro osiedle za torami w Kaźmierzu nie ma drogi, chodników od prawie 30 lat, bo nie ma pieniędzy. Podnoszone są podatki, których nie starcza nawet na chodniki. Inny z mieszkańców Kopaniny zabrał głos odnośnie analizy w której nie ma mowy o tym, jak z tego osiedla dojechać do Szamotuł. Nikt bowiem nie będzie jeździł przez Kaźmierz 30 km i nie stworzymy tylu miejsc pracy. 14 marca 2014 r. Gmina Szamotuły tę samą ziemię sąsiadującą z Przylesie II, którą Rada Gminy Kaźmierz przeznaczyła pod budownictwo, powiedziała cyt. „STOP, nie wolno”, jest to teren rolniczy, nie ma dróg dojazdowych mówił. Mimo, że ten sam deweloper, który jest związany z Gminą Kaźmierz chciał tam budować domy. Miał zapewnienie, że weźmie infrastrukturę z Gminy Kaźmierz, ale powiedzieli mu, że to nie jest teren, żeby budować tam domy, a lokalizacja jest jeszcze lepsza niż na Przylesiu III. Pan Stokłos dodał, że Gmina Szamotuły stwierdziła, że nie poniesie kosztów infrastruktury, a lokalizację mają lepszą, bo mają utwardzić tylko kilometr drogi. Mieszkaniec Kopaniny powiedział, że Kopanina Przylesie I, II i III, jej mieszkańcy nie pojedą 3 metrową asfaltową drogą, tylko bokiem. Przewodniczący Rady powiecił słowa Pani Jeziornej, że kij ma jeden i drugi koniec, z jednej strony są pozytywy z drugiej negatywy. Nie wiemy, jakie jest też uzasadnienie uchwały Szamotuł, jaka była argumentacja, że nie widzieli sensu robienia tam planu. Postara się jednak z tym zapoznać. Uważa, że dyskusja ta mogła by trwać do rana i cały czas byłyby argumenty „za” i „przeciw”. Jak mówił, Państwo przedstawili swoją opinię, swoje zdanie, radni tego wysłuchali. Inny mieszkaniec Kopaniny zwrócił uwagę na to, że na jednym z osiedli przy ul. Wschodniej są grunty klasy III i też nigdzie nie ma wzmianki, że wystąpiono do Ministra Rolnictwa o odrolnienie. Pani Jeziorna wyjaśniała, że teren ten będzie przeznaczony pod użytki rolne i jest to dopuszczalne, ponieważ mamy już takie plany, gdzie są tereny o funkcji mieszkaniowej i funkcji rolnej bez prawa zabudowy i takowe plany ustalili radni, co mogą potwierdzić. Wyjaśniła też w jakim to jest miejscu. Pan Stokłos powiedział, że widać tu nonsens, budowanie takiego osiedla - 3 ha działka z enklawą i gruntami rolnymi. Pani Jeziorna powiedziała, że jest taka możliwość, ponieważ zakładamy, że działki te będą większe i są osoby, które chcą mieć większe, bo chcą mieć np. staw. Chciała jeszcze odnieść się do dewelopera. Niektórzy mogą mieć uczucia mieszane, ale u nas nie ma wielu deweloperów. To co zaobserwowaliśmy to deweloper, który inwestuje w rejonie

ul. Nowowiejskiej to z korzyścią dla gminy, ponieważ dostaliśmy drogę utwardzoną, uzbrojoną. Dzisiaj ktokolwiek chce kupić jakąś działkę to też patrzy nie tylko na położenie, ale też jaki jest dojazd, jakie jest uzbrojenie i w drugą stronę tak samo - ktokolwiek chce sprzedać działkę też o tym myśli. Jeżeli chodzi o spadek ciśnienia, to dziś jest już zlecone opracowanie projektu na zmianę średnicy, by tego spadku nie było. Nie są to głośne zapewnienia. Właściciele tych terenów, którzy są naszymi mieszkańcami, są też rolnikami i dobrze, bo mogliby stwierdzić, że w takim położeniu chcą np. gospodarstwo rolne. Biorą jednak pod uwagę (co jest napisane w analizie) położenie, sąsiedztwo lasu, zbiornika w Radzynach, biorą to pod uwagę, czego dowiedli, wykupując na szerokość drogi. Szerokość drogi 12 m będzie spełniona od ul. Północnej do ul. Pod Lasem i będzie się kończyła na wysokości opracowywanego planu. Pan Stokłos powiedział, że on tam ma grunty i ich nie sprzedaje, bo nie jest zainteresowany. Pani Jeziorna wyjaśniła, że nie musi ich sprzedawać, będzie tak użytkował rolniczo, jak długo będzie uważał. Ta droga jest w tym miejscu o szerokości 12 m tylko jest zarośnięta. Pan Stokłos powiedział, że nie bo, są kamienie graniczne. Pan ██████████, który kupował pole od Pana ██████████ pod zabudowę musiał wydzielić pas szerokości 6 m na poszerzenie tej drogi ze swojej działki, więc jeżeli on nie odda swojego pasa to droga nie będzie poszerzona. Inny mieszkaniec Kopaniny powiedział, że rozmawiamy o ostatnim odcinku 3 km a reszta do Kaźmierza może być smołówka, która się latem roztopia i jak pojedzie tyle wywrotek, gruszek to czy to nikogo nie interesuje? Będzie bowiem problem, o czym było mówione, na temat działek, które gmina odkupuje na drodze, które będzie musiała utrzymywać. I tu jest ten sam problem, bo na końcu gminy chce się budować wielkie osiedle, a nie daje się szans deweloperowi przy planie, bo musi się podjąć budowy takich dróg. Na końcu drogi będzie się wycinać las, by zrobić 3 km. Droga, która ma być 12 - metrowa na pewno taka nie jest. Do Kaźmierza jest jeszcze 5 km. Mieszkańcy Przylesia I już dziś dzwonią z pretensjami, bo nie mają drogi. On tych pretensji nie ma, bo wie, że kupował teren na wsi, ale właściciele, którzy kupowali działki po 3000m pod lasem to uważają, że im się wszystko należy. I gmina ma to wszystko udźwignąć? – pyta. Po to jest przecież planowanie przestrzenne, które ma pewne rzeczy założyć. Na zakończenie Przewodniczący Rady powiedział, że nic nowego się do sprawy nie wniesie, dlatego zaproponował zamknięcie tego tematu.

Uchwała kolejna dotyczyła niewyodrębnienia w budżecie gminy roku 2015 środków stanowiących fundusz sołecki. Zreferował ją radnym Skarbnik Tomasz Olejnik. Na wstępie powiedział, że temat wraca corocznie. W tym roku jest jednak nowelizacja, która polega na tym, że podjęcie uchwały pozytywnej będzie skutkowało na lata następne, czyli nie będzie

trzeba jej w roku kolejnym podejmować, także to, że sołectwa mogą swoje wnioski zmieniać i modyfikować lub wykorzystać zaoszczędzone pieniądze przy realizacji jakiegoś przedsięwzięcia, pod warunkiem, że nie zostało ono jeszcze rozpoczęte. Jeżeli bowiem na skutek złożonego poprawnie wniosku wójt rozpoczął jakieś czynności, np. zawarł umowę, to wniosek nie podlega prawu do korygowania. Nowelizacja mówi też o tym, że jest możliwość podejmowania wspólnych inicjatyw, które, jak mówił Skarbnik, też nie jest sprawą prostą, ponieważ wymagane jest podjęcie uchwał – pierwszej przez sołectwo na terenie którego dane przedsięwzięcie ma być realizowane a następnie przez kolejne. Ostatnią zmianą jest to, że zmieniły się progi dofinansowania. Obecnie jest to 20%, 30% i 40%. Jednak ustawodawca zostawił sobie furtkę w momencie jeżeli nie będzie go stać może te pieniądze obniżyć. Nie ma zatem 100% gwarancji otrzymania całości zwrotu. Jak tłumaczył, na poszczególnych komisjach zabierał już głos przeciw funduszowi sołeckiemu, dlatego pozwolił sobie przytoczyć dwa najważniejsze argumenty. Otóż należałoby w budżecie roku przyszłego znaleźć ok. 240 000,00 zł, by przeprowadzić te inicjatywy. Oczywiście w roku 2016 gmina otrzyma zwrot 30% tych środków, ale nie zmienia to faktu, że w roku 2015 skądś je trzeba wziąć. Skarbnik mówił, że uczestniczył w wielu takich zebraniach na terenie Gminy Chrzypsko Wielkie zarówno jako Skarbnik i mieszkaniec i zauważa, że to zainteresowanie jest symboliczne, nie przychodzi wielu mieszkańców, odbiór społeczny jest zatem, jaki jest. Przewodniczący Rady Gminy zabierając głos powiedział, że z tego co słyszał (ponieważ nie miał jeszcze okazji rozmawiać z sołtysami a to ich zdanie dla niego będzie najważniejsze, bo to dotyczy ich pracy) zdania ich są podzielone. Poprosił Przewodniczącego Komisji Budżetu i Gospodarki Komunalnej Krzysztofa Ossowskiego by przedstawił ich opinię (komisja spotkała się bowiem z sołtysami). Radny Ossowski powiedział, że jak to w każdej sprawie zdania są podzielone. Wioski, które są aktywne, mają swoje świetlice nie chcą funduszu. Te wioski, które tego nie mają, np. Nowa Wieś chciałaby go mieć, jest to bowiem prawie 25 000,00 zł. Można coś zatem dla tego sołectwa zrobić. Nawet takie Sierpówko otrzymałoby 7 000,00 zł, Chlewiska, Dolne Pole ok. 11 000,000 zł. O ich przeznaczeniu decyduje nie wójt, tylko dana wioska. Jak mówił podejmowana teraz uchwała dotyczy roku następnego, w którym będą wybory nowych sołtysów, którzy nie wiadomo, czy chcieliby mieć te pieniądze na dane sołectwo, czy będą zadowoleni z tego, co dostaną. Radna Bogumiła Magdziarek zapytała, czy gdyby fundusz był uchwalony, to czy utrzymanie świetlic byłoby pokrywane z tego funduszu. Radny Andrzej Marciniak powiedział, że nie, bo fundusz jest na drobne inwestycje. Skarbnik dodał, że realizowane muszą być zadania gminy, jako odpowiedź na potrzeby lokalnej społeczności. Przewodniczący Rady zastanawia się nad tym,

dlatego zatem jest taki opór ze strony sołtysów i nie chcą tego funduszu. Nie rozumie tego jeżeli rzeczywiście można zrobić coś sensownego z tymi pieniędzmi, to nie wie dlaczego nie ma ich zgody. Głos pozwolił sobie zabrać w tym temacie Pan Piotr Lorek, odnosząc się także do wczorajszego posiedzenia komisji budżetu, w którym uczestniczył. Większość posiedzenia była poświęcona tej kwestii, żałuje, że uczestniczyło w nim tak niewielu sołtysów. Uważa, że dyskusja była w miarę ciekawa i wносиła wiele merytoryki. W stosunku do jego opinii, która jest zachęcająca do wyodrębnienia funduszu, w dniu wczorajszym zauważył pewien podział. Były bowiem osoby zniechęcające i zachęcające do funduszu. Radny Michał Człapa wtrącił, że taka jest demokracja. Pan Lorek powiedział, że tak, ale on osobiście odniósł nieprzyjemne wrażenie, że Sekretarz Gminy oraz Skarbnik jako urzędnicy zniechęcali obecnych. Uważa, że nie powinni tego robić. Powinni wyrazić się tylko wobec samej ustawy i funduszu, nie dodając swoich opinii. Jak stwierdził, jest to jego drobna uwaga. Chciałby jednak powiedzieć, jakie korzyści niesie wyodrębnienie funduszu sołeckiego. O pewnych elementach wspominał już w swojej wypowiedzi Skarbnik, czyli o zwiększeniu procentu zwrotu. Jak sprawdził od roku 2009 wszyscy, którzy ubiegali się o zwrot, to go otrzymali. Nie może jednak powiedzieć, że w roku 2016 będzie on również pewny. Jak mówił Pan Lorek z tego funduszu można wykonywać pewne inicjatywy lokalne w ramach kilku sołectw, muszą być jednak podjęte uchwały przez poszczególne zebrania wiejskie. Sołectwa mogą się jednak dogadać, że mają łącznie do dyspozycji pewną kwotę za którą robią najpierw pewną inwestycję w jednym sołectwie, w kolejnym roku w następnym z tego obszaru. Zaletą pozafinansową jest to, że powinna wzrosnąć aktywacja społeczeństwa i inicjatywy obywatelskie, czyli mieszkańcy mają wpływ na to, na co te środki mają być przeznaczone. Nie jest to forma uznaniowa (nie trzeba zatem iść się prosić o pieniądze) tylko gwarantowana, są one na 100% zapewnione. Jeżeli dobrze przejdzie się całą procedurę, zrobi się dobrze wniosek to te środki sołectwo na pewno otrzyma. Problem może stanowić, jak mówił, Pan Lorek, merytoryczne przygotowanie sołectw, rady sołeckiej, sołtysów. Już wczoraj wspominał, że jego stowarzyszenie jest w stanie przeprowadzić takie warsztaty dla wszystkich, pokazać jak to się robi, uczestniczyć w wypisaniu wniosku, sporządzeniu planu i projektu. Ze strony swojego stowarzyszenia deklaruje pomoc w całej procedurze. Jak stwierdził wystarczy raz się nauczyć, to w kolejnym roku będzie to już powielane. Uważa, że najważniejszą rzeczą jest jednakowy dostęp sołectw do środków, które można przeznaczyć na najpotrzebniejsze przedsięwzięcia dla mieszkańców. I to jest cyt. „klu całej sprawy”. Zgodził się, ze słowami Skarbnika dotyczącymi frekwencji na takich zebraniach, ponieważ zdarzają się gminy, które mają z tym problemy, ale są i gminy bardzo zadowolone. Wczoraj na komisji

pokazał materiały pełne pozytywnych rozwiązań w gminach, gdzie można zrobić wiele ciekawych rzeczy. Przytoczył, że na wczorajszym posiedzeniu padło z ust jednego z sołtysów, że Sekretarz zniechęcał na spotkaniu sołtysów do wyodrębnienia funduszu. Było mu przykro z tego powodu. Przewodniczący Rady wtrącając, zadał pytanie, czy sołtys niema swojego rozumu, nie wie co jest dobre a co złe. Pan Lorek powiedział, że nie chciałby tego komentować, jednak można było postąpić tak jak Wójt Gminy Knurów, gdzie sołtysi mocno oponowali za tym i w końcu udało się fundusz uchwalić, a Pani Wójt była przeciwna. Powiedziała jednak, że nie jest przeciwna wspieraniu inicjatyw społecznych, tylko gmina znalazła się w takiej sytuacji, że mieli projekt budowy kanalizacji, nastąpił wzrost różnych cen i nie było już pieniędzy. Jeżeli zatem gmina nie ma pieniędzy i sołectwa nie chcą realizować pewnych przedsięwzięć uwzględniając brak tych pieniędzy, to decyzja należy do rady gminy. Jeżeli jednak gmina może, po to żeby stworzyć pewne inicjatywy by środki trafiły we właściwe ręce i by sami mieszkańcy mogli decydować o pewnych kwestiach inwestycyjnych to uważa, że warto ten fundusz wyodrębnić. Głos zabrał również Sekretarz Gminy, który przedstawił kilka faktów. Otóż 28 lutego 2014 r. odbyło się spotkanie sołtysów Gminy Kaźmierz. Bez wątpienia spotkanie miało na celu uzyskanie opinii czy sołtysi chcą czy nie wyodrębnienia funduszu i bez wątpienia w głosowaniu (obecnych było 14 sołtysów) nie wyrazili woli wyodrębnienia funduszu sołectkiego. Są to fakty opisane w uzasadnieniu do uchwały. Radny Andrzej Marciniak powiedział, że decyzja sołtysów nie była jednogłówna. Sekretarz powiedział, że w głosowaniu większość sołtysów zdecydowała, że nie chce wyodrębniać funduszu. Radny Michał Człapa raz jeszcze powiedział, że jest demokracja. Sekretarz kontynuował, że nie wydaje mu się, by kogokolwiek zniechęcał do funduszu, starał się zawsze przedstawić obiektywne uwarunkowania ustawowe, starał się przedstawić wyliczenia, ile by dane sołectwo otrzymało środków oraz jak to wygląda na przykładzie sąsiedniej gminy, gdzie są duże sołectwa i wszyscy mają maksymalne zwroty. W dniu dzisiejszym był w Dopiewie, ponieważ realizujemy wspólnie projekt unijny, gdzie na sesji mającej miejsce dzień wcześniej radni nie wyodrębnili funduszu sołectkiego, wycofali się, choć do tej pory cały czas był. Uważają bowiem, że zbyt dużo konfliktów społecznych ten fundusz w przestrzeni zrobił. Na koniec zadał pytanie, skoro jest tak dobrze, to dlaczego 50% nie wyodrębnia tego funduszu. Pan Piotr Lorek zadał jeszcze pytanie, czy to spotkanie, które miał Sekretarz z sołtysami odbyło się przed nowelizacją ustawy o funduszu czy po, ma to bowiem znaczenie, ponieważ nowelizacja wniosła nowe aspekty, np. łączenie przedsięwzięć. Przewodniczący Rady powiedział, że została dziś przedstawiona opinia pozytywna za aspektami tego funduszu, ale są też opinie, które przekonały sołtysów, że głosowali

większością na „nie”. Jakby zatem nie patrzeć, z nich zdaniem musimy się liczyć - mówił Przewodniczący Rady. A oni nie chcą tego funduszu. Nie wie, jak na nich wpłynąć, może to za wczesna pora, brakuje im doświadczenia, może to lęk, strach przed tym, czy te pieniądze będą, czy nie. Na pewno mają jakieś swoje powody. Jak mówił, daje do przemyślenia radnym tę sprawę, podobnie jak sołtysom, ale skoro już podjęli taką decyzję... Radna Bogumiła Magdziarek stwierdziła, że domyśla się, że większość sołtysów obawia się tego, że to wymaga większego zaangażowania mieszkańców danego sołectwa i obawiają się, że taki sołtys zostanie z jednym czy drugim mieszkańcem, którzy będą musieli za ten projekt odpowiadać. Będą musieli przygotować wniosek i czuwać nad jego realizacją a pretensji będą wysłuchiwać od mieszkańców, bo ludzie są różni. Dlatego radna podejrzewa, że ma to duży wpływ na to. Z kolei w poprzednich latach fundusz nie był wyodrębniony, ale jeżeli się śledziło, co dane sołectwo robiło np. z okazji Dnia Dziecka, Dnia Seniora to widać, że znalazły się środki w budżecie gminy, które wspierały takie inicjatywy mieszkańców danych sołectw. Nie jest zatem tak, że jeżeli funduszu nie ma, to gmina pewnych inicjatyw nie wspiera. Gdyby jednak sołtysi większością głosów zdecydowali, że chcą tego funduszu, to świadczyłoby to o dobrej woli i o tym, że chcą tego spróbować. Ale skoro większością byli przeciwni... – są plusy i minusy tego, mówiła radna. Z drugiej jednak strony, jeżeli jest to kwota 240 000,00 zł to automatycznie jest coś blokowane, ponieważ jeżeli rada gminy wyodrębni te pieniądze, to w przypadku, kiedy będzie ich brakowało na coś innego, to z tego funduszu przesunąć ich nie można, bo je zagwarantujemy i dać je musimy. Radna jest też ciekawa, ile pieniędzy było wydawanych w poprzednich latach na inicjatywy i przedsięwzięcia mieszkańców, nie chodzi jej jednak o utrzymanie świetlic, tylko np. o wyjazdy, imprezy i jak to wygląda w porównaniu między sołectwami (zdaje sobie jednak sprawę, że Skarbnik w tym momencie nie odpowie, bo może nie być przygotowany). Skarbnik odpowiedział, że ok. 40 000,00 zł na same imprezy i utrzymanie placów zabaw, świetlic wiejskich. Radna zastanawia się, jak to wygląda w przeliczeniu na mieszkańca, ponieważ padł zarzut, że pieniądze są przyznawane uznaniowo. Pan Lorek zabierając głos powiedział, że ma inną propozycję. Fundusz sołecki narzuca bowiem pewne ramy, pewne rzeczy, więc może można znaleźć łatwiejszą drogę. Uważa, że nie ma problemu, by podjąć uchwałę, by na rzecz wsi w budżecie przeznaczyć połowę kwoty 240 000,00 zł, ująć z sołtysami i racjonalnie podzielić, ile na które sołectwo. Można też uzgodnić jakiś regulamin, zasady wykorzystywania tych środków z przeznaczeniem na sołectwa. Przewodniczący Rady stwierdził, że zawsze najcięższe sprawy są te dotyczące finansów, zawsze znajdzie się jakaś niezgoda, bo jeden sołtys powie, że dla czego do tego sołectwa. Nie jest przekonany do

pewnych pomysłów, ponieważ uważa, że jak sołtys dostanie pieniądze to będzie dbał tylko o własne podwórko (*mając w zamyśle łączenie funduszy sołectw*). Pan Lorek dodał, że ustawa przewiduje, że za tę sumę 240 000,00 zł sami mieszkańcy mogą podjąć jakieś inicjatywy, co wpływa na rozwój ich sołectw. A środki, jak mówił Skarbnik, w granicach 40 000,00 zł w roku, nie wpływały na jakiś wielki rozwój gminy. Skarbnik wtrącił, że zależy co rozumiemy pod hasłem „rozwój”. On rozumie rozwój, jak zrobimy jakąś drogę, coś co jest trwałe, ale jeżeli mieszkańcy siądą do stołu i zrobią sobie imprezę jedną czy drugą... Taka jest orientacja wśród sołtysów teraz – mówił Skarbnik. Pan Lorek powiedział, że teraz tak jest, dlatego więc tego nie zmienić w określonym czasie. Nastąpiła dyskusja pomiędzy radnymi, którą przerwał Wiceprzewodniczący Rady Zbigniew Smolarek mówiąc, że skoro większość sołtysów wypowiedziała się, że nie chcą tego funduszu i to nie pierwszy raz a kadencja rady jak i sołtysów niebawem się kończy, to dlatego mamy na siłę narzucać przyszłym sołtysom decyzję. Nie wiadomo, czy będą oni tego funduszu chcieli, niech to będzie decyzja kolejnej rady, bo to nie jest temat zamknięty. Będzie nowa rada, nowi sołtysi i niech decydują. Głos zabrał radny Andrzej Marciniak, który stwierdził, że mówią wszyscy prócz sołtysów. On jest sołtysem 20 lat i woli walczyć na swojej wsi, woli przekonywać swoich mieszkańców, niż walczyć z urzędnikami. Uważa, że gmina doszła do tego, że by cokolwiek załatwić w niektórych jednostkach organizacyjnych trzeba stracić dużo zdrowia. Przykład jego wioski jest przykładem najlepszym – mówił radny, jak można traktować sołtysa, który pracuje na rzecz gminy, społeczeństwa – uważa, że taki fundusz ujednoczyłby sołtysów, każdy miałby równe szanse. Kiedyś sołtysi to robili i nie było funduszu, było jednak zapotrzebowanie społeczne i od jednego sołectwa się zaczęło. Zaczęliśmy robić boiska, place, turnieje z młodzieżą. Myśli, że niektóre sołectwa w naszej gminie są bardzo ograniczane i próbuje się je zatrzymać w rozwoju. Fundusz sołecki by im w pewien sposób pomógł się rozwinąć. Sołtysów wybiera wieś i on jest jej managerem, człowiekiem zaufanym, by przekonać społeczeństwo. Sołtys musi kreować swoją wioskę, i na niektórych wioskach tak jest. Jeżeli ktoś sobie nie radzi, zawsze może zrezygnować. Kadencja sołtysa trwa 4 lata, zawsze można wybrać lepszego. Radna Bogumiła Magdziarek zapytała, czy przed tym zebraniem w lutym, sołtysi konsultowali się z radą sołecką, z mieszkańcami, na co radny Marciniak, że tak, on rozmawia na bieżąco. Radna Magdziarek stwierdziła zatem, że skoro większość sołtysów jest przeciw, to widocznie nie mają tego wsparcia, ale jak dodała, są to tylko jej domysły. Uważa, że jest ważne, by sołtysi konsultowali to z radami sołeckimi i mieszkańcami. Radny Krzysztof Ossowski powiedział, że za moment będziemy zmieniać uchwałę budżetową i zmiany będą opiewać na 220 000,00 zł więc na pewno nie ma kłopotu,

by te 240 000,00 zł znalazły się w budżecie a operatywność sołtysów byłaby na pewno dobra, ale część z nich się boi, co i jak z tym zrobi. Jak przypomniał, rok temu dla Chlewisk przekazano 7 000,00 zł na wóz strażacki, a za chwilę będziemy podejmować uchwałę i 100 000,00 zł damy innym. Radny nie mówi, żeby nie podejmować tej decyzji, ale pamiętający to społecznicy w Chlewiskach, jak robili z kotłowni świetlicę wiejską. A w roku ubiegłym daliśmy 5 200,00 zł na pomalowanie świetlicy innemu sołectwu, a za miesiąc temu samemu sołectwu 2 000,00 zł na zakup szafy. Radna Magdziarek powiedziała, że dlatego kierowała pytanie do Skarbnika Gminy, jak to wyglądało w roku ubiegłym, jeżeli chodzi o poszczególne sołectwa i na co sołtysi te pieniądze wydawali. Radny Tadeusz Mańka dodał, że takie samo pytanie zadał na wczorajszym posiedzeniu Skarbnikowi i prosił, by takie zestawienie przygotował. Radna dodała, że nie chce mieć obrazu subiektywnego tylko popartego konkretami, żeby wiedzieć jak głosować. Radny Ossowski poruszył kwestię składanego co roku przez sołtysów zapotrzebowania. Radna Magdziarek powiedziała, że podobne zapotrzebowanie co roku składają dyrektorzy pałcówek oświatowych przed uchwalaniem budżetu i też mają listę życzeń. Nie można tego wszystkiego spełnić, bo budżet jest ograniczony i przypuszcza, że podobnie jest w przypadku funduszy na sołectwa. Radny Andrzej Marciniak powiedział, że na dzień dzisiejszy sołtysi mają po 600,00 zł na wioskę. Jest to kwota, którą mają promować życie wiejskie i mają je integrować. Uważa, że nie dorośliśmy do tego by być w Unii Europejskiej. Robiony był program unijny, w którym wymieniano, co należy robić, by być w unii. Jednym z punktów była integracja społeczna, której my już nie robimy – mówił radny Marciniak. Uważa, że część sołtysów wszystko dostaje, a część musi cyt. „klamkę całować”. Tak być nie powinno. Honor sołtysa winien być taki, że sam powinien zabiegać, sam z wioską współdziałać a nie czekać, aż mu coś spadnie. Radny nie wyobraża sobie takiej działalności i mówi to otwarcie i szczerze, jeżeli nie zmieni się sytuacja. Radna Bogumiła Magdziarek zastanawia się, czy nie można by iść w tym kierunku, by robić wspólne imprezy z GOK czy Biblioteką. Wystarczy tylko wspólna inicjatywa mieszkańców całej gminy, żeby iść na poszczególne sołectwa. Radni mają budżet nad którym muszą czuwać i przed jego uchwaleniem kroi się środki na działalność kulturalno – oświatową. Pieniądze też się rozchodzą w sołectwach, trzeba by się zastanowić nad tym, by były one wydawane mądrze, oszczędnie a przy tym, by z nich korzystali wszyscy mieszkańcy. Do tego jednak potrzebna byłaby inicjatywa sołtysów, GOK, czy innych. Ma obawy co do funduszu sołectkiego, ale też nie jest jemu przeciwna. Przewodniczący Rady powiedział, że istnieje pewne niebezpieczeństwo, jeżeli fundusz ma być przeznaczony na imprezy, to czy wszyscy biorą w nich udział, by nie było wymówek, że cyt. „dlaczego my nie

korzystaliśmy”, bo już teraz takie głosy słycać. Radna Magdziarek raz jeszcze powtórzyła, że nie jest przeciwna funduszowi, ale ma wątpliwości „za” i „przeciw” i wolałaby się upewnić. Głos zabrał po raz kolejny Pan Piotr Lorek, prosił, gdyby się mylił, by Sekretarz go skorygował. Otóż w funduszu sołeckim sołtysi robią zebrania, jest cała procedura do przejścia, jest też określona inicjatywa. Otrzymują też informację, ile mogą otrzymać środków na dane sołectwo, podejmują określony wniosek, który jest składany do urzędu gminy, gdzie jest rozpatrywany i zatwierdzany. W innym sołectwie, gdzie sołtys nie jest tak aktywny, nie złoży żadnego wniosku - zatem wartość funduszu powstaje wtedy, kiedy zostaną zaakceptowane wnioski. To nie jest te 240 000,00 zł, bo jeżeli na 18 sołectw, tylko 10 złoży wnioski, które zostaną zaakceptowane, to tylko te 10 jest objętych funduszem sołeckim. Dlaczego więc nie zastosować funduszu po to, by uaktywnić sołtysów. Ten sołtys, który umie pracować z ludźmi i chce, a mieszkańcy są aktywni, to ma środki. Ten który nie umie to ich nie ma. Zapewne w przyszłym roku sam przyjdzie i przedstawi propozycje i inicjatywy po to, by te środki mieć. Radna Bogumiła Magdziarek zadała pytanie, czy przy tym funduszu jest jakiś regulamin, na co te pieniądze mogą być przeznaczone. Chodzi o to, by nie było pretensji ze strony sołtysów, że inni otrzymali pieniądze uznaniowo, a jego wniosek odrzucili. Radny Andrzej Marciniak powiedział, że wypowiadają się teraz osoby, które w tych pracach nie uczestniczą, ale dobrze, że się interesują. Jako sołtys Dnia Kobiet nie robi już od dwóch lat, wcześniej robione były fajne imprezy, zawsze pomagał GOK a teraz na wspólnym zebraniu informuje mieszkanki, że za zaoszczędzone pieniądze zakupiono huśtawki. Również w tym roku nie będzie, bo do dyspozycji sołtysi mają 600,00 zł, ale wszyscy przyjmują to spokojnie. Nie należy przyzwyczajać tylko do wielkich imprez. W jednym roku powiedział, że zrobi bardzo skromny Dzień Dziecka, to znaleźli się nawet sponsorzy. Wniosek z tego taki, że należy się angażować i coś robić a ludzie z zewnątrz to docenią i pomogą. Uważa zatem, że należy dać szansę i podjąć uchwałę o funduszu sołeckim, dwa lata temu podczas dyskusji „za” opowiedział się jeden sołtys, w tym roku było już pięciu „za”. Radny chce dać szansę sołectwom. Przewodniczący Rady zaproponował zamknięcie tematu, jest to widać temat rzeka, są pewne racje pozytywne, bo są osoby, które widzą ten fundusz sołeczki, jako coś dobrego dla sołectwa, ale są też i obawy, którym nie należy się dziwić, bo jest to normalne i naturalne. Poprosił na koniec radnych, by ten temat przemyśleli.

Kolejna uchwała dotyczyła zmian w Wieloletniej Prognozie Finansowej Gminy na lata 2014 – 2030. Omówił ją Skarbnik Tomasz Olejnik. Jak mówił z trzech załączników, zmieniamy tylko jeden – pierwszy, w związku z tym, że w następnej omawianej uchwale jest zmieniona kwota deficytu i przychodów. Należy zatem dostosować kolumnę roku 2014 r. do uchwały

budżetowej, by była między nimi zgodność. Przeszedł od razu do omawiania przedmiotowego projektu. Zmiany budżetu polegają na:

- otrzymaniu z Urzędu Marszałkowskiego 107 500,00 zł ze środków, które kiedyś stanowiły fundusz ochrony gruntów rolnych na realizację drugiego etapu drogi Gorszewice –Komorowo. W roku ubiegłym zmodernizowano ok. 1 km, pozostało jeszcze ok. 600 m do skończenia. Nie jest jeszcze określony wkład własny gminy, ponieważ jakieś środki ma wpłacić prywatny sponsor, nie wiadomo jednak, jaka to będzie kwota;
- otrzymaniu dotacji na dożywianie uczniów – rozdział 85295. Jest to kwota 18 800,00 zł, jednak w skali roku spodziewamy się, że wpłynie większa kwota. Rada Gminy uchwaliła Gminny Program Dożywiania, ten program jest rządowy;
- otrzymaniu dotacji na dodatki pielęgnacyjne. Obecnie otrzymaliśmy kwotę 400,00 zł. Proponuje zatem nie wyodrębnić tu 3% na obsługę, tylko całe 400,00 zł przeznaczyć na świadczenie. Zadanie to jest zlecone;
- podpisaniu umowy na dofinansowanie unijne z PROW - LEADER na rozbudowę boiska w Kaźmierzu, czyli w rozdziale 92601 wprowadzamy dotację 120 000,00 zł, podobnie w wydatkach. Wkład własny gminy to 100 000,00 zł. Źródłem sfinansowania wkładu własnego są wolne środki finansowe z roku 2013 r. wprowadzone do budżetu już na początku roku;
- w związku z wyborami do europarlamentu i samorządowymi i utworzeniem nowego okręgu wyborczego, który należy wyposażyć w urnę, kabiny proponujemy wyłożyć kwotę 2 000,00 zł z wolnych środków, by już można było zawrzeć umowy, zakupić przybory. W momencie otrzymania dotacji środki te wycofamy i przesuniemy na inny cel;
- ostatnia zmiana polega na przekazaniu 100 000,00 zł z wolnych środków dla Państwowej Straży Pożarnej przez Wojewódzki Fundusz Wsparcia. W zamian za to wsparcie Gmina Kaźmierz ma otrzymać samochód bojowy.

Na sesję przybyli przedstawiciele OSP Bytyń, do których ma trafić pojazd, dlatego Przewodniczący Rady poprosił ich o wyrażenie opinii. Zapytał, czy druhowie widzieli ten samochód, czy nie będzie trzeba go zaraz naprawiać. Kwota za niego jest duża, bo 100 000,00 zł. W imieniu OSP Bytyń głos zabrał Prezes Mariusz Chowaniak, który powiedział, że zdaje sobie sprawę z tego, że jest to duża kwota, ale obecnie jednostka posiada auto z roku 1986. Jest to STAR, który posiada beczkę, ale nie posiada autopompy. Jednostka

ma starą pompę, której koszt naprawy to ok. 5 000,00 zł. Bez takiej pompy jednostka nie istnieje. Nowa kosztuje 36 000,00 zł. Samochód jest w złym stanie technicznym, silnik jest bardzo słaby. Karoseracja tego auta może zamknąć się w kwocie 20 000,00 zł – 30 000,00 zł. W najbliższym czasie do wymiany będzie zbiornik – koszt to kolejne 5 000,00 zł. Samochód ten jest już, jak określił, skarbonką bez dna. Auto z PSP jest zadbane, serwisowane, które spełniałoby wymogi dla jednostki OSP Bytyń, dlatego też, że znajduje się on przy trasie krajowej. Dziś jednostka nie dysponuje ani pianą, bo obecna pompa jej nie poda. Może zatem spalić się tir, czy inny obiekt i Bytyń nie wyjedzie, będą czekać na Kaźmierz lub Chlewiska, które zakupiły samochód, który może pianę podać. Pan Piotr Lorek zapytał, czy Chlewiska też dostały taką dotację, na co radny Ossowski powiedział, że otrzymali 7 000,00 zł. Radny Andrzej Marciniak dodał, że 5 000,00 zł, ponieważ 2 000,00 zł dołożono z pieniędzy sołeckich. Prezes OSP Bytyń zapytał, jaki był koszt auta i jaki rocznik, radny Marciniak powiedział, że 33 000,00 zł, a rocznik jest 1989. Auto z PSP Szamotuły to rocznik 2003 lub 2004. Jest to pojazd typowo techniczny, które jak najbardziej służyłoby jednostce – mówił Prezes Chowaniak. Uważa, że jeżeli zaczną obciążać budżet przeznaczony na wszystkie OSP, to trzeba by zrezygnować z większości pieniędzy, które jednostka otrzymuje z dofinansowania. Nie wierzy też, że w tym roku gmina zakupi pompę o wartości 36 000,00 zł, która przekroczy wartość samochodu. Prezes będzie zmuszony zadzwonić do PSP Szamotuły i wycofać sprzęt, bo gmina nie jest w stanie utrzymać mobilności pojazdu, chociaż ma obowiązek. Albo będziemy ciągle remontować stary sprzęt. Jeden z członków OSP Bytyń dodał, że jednostka ma teraz zasoby, mają bowiem ratowników medycznych, drухowie robią też kursy techniczne. Zasoby te nie są zatem wykorzystywane, ponieważ jednostka nie wyjeżdża, np. na wypadki. Podjęto dyskusję, czy OSP Bytyń jest w KSRG, prezes powiedział, że nie. Rozmawiając z PSP słyszy, że jednostka nie może wyjechać do zdarzenia, bo nie ma sprzętu, a nie ma sprzętu, bo nie jest w systemie. Jest to błędne koło. W ubiegłym roku jednostka wydała niemal 15 000,00 zł, z czego ok. 8 000,00 zł to były środki pozyskane przez OSP Bytyń od sponsorów. Jak mówił Prezes jednostka otrzymała dwa aparaty tlenowe, które kosztowały 9 000,00 zł, gdzie dofinansowania z gminy było 2 500,00 zł. Jednostka posiada torbę medyczną PSP R1 i deskę ratowniczą. Niedługo nie będzie jednak czym jeździć. Przewodniczący Rady poprosił o opinię komisję budżetu. Radny Krzysztof Ossowski powiedział, że zawsze będzie straż popierał, bo jest to jedna z nielicznych organizacji, które pozostały działające na terenie gminy. Jedne działają mocnej, ale jak trzeba to działają wszyscy. Samochód ten drogę krajową obsłuży, ale już do lasu, czy na pole nie wjedzie, bo ma napęd tylko na tylne koła. Orientował się też w dotacjach unijnych, gdzie można otrzymać

85% dofinansowania. Więc za kwotę 100 000,00 zł własnych środków można mieć nowego MAN-a. Miał być zakupiony na 100-lecie OSP Kaźmierz, ale się nie udało. W jego opinii powiat chce się pozbyć tego pojazdu, 100 000,00 zł to duże pieniądze. Jest to pojazd straży zawodowej, tam wsiada się szybko i jedzie, bierze dużo oleju. Jest to taki cyt. „twór” STAR z MAN-em, ma małe koła i po asfalcie ujedzie, ale na pola czy do lasu nie wjedzie. Radny jest sceptycznie nastawiony do tego samochodu, co nie znaczy, że przeciwny. Prezes Chowaniak zgodził się z tym, że ma ona małe koła, jednak według statystyk można określić ile wyjazdów jest teraz do pożarów, co może potwierdzić Komendant Gminny. Na dzień dzisiejszy 95% wyjazdów to wypadki, miejscowe zagrożenia, powalone drzewa, zerwane dachy. Jest coraz mniej wyjazdów do pożarów. Przewodniczący Rady zapytał, kto wyceniał ten samochód, może można negocjować z powiatem, by cenę opuścili. Prezes nie wie skąd ta wycena, do niego doszła tylko informacja, że jest szansa na pozyskanie tego samochodu dla Bytnia, bo jest to samochód typowo techniczny. Na dzień dzisiejszy mógłby wziąć takiego FORDA, jak ma Kaźmierz i też by jednostce w zupełności wystarczył. Przewodniczący Rady zapytał Skarbnika, czy może on ma wiedzę na temat tej wyceny, na co odpowiedział, że został wezwany do Wójta, który miał spotkanie z przedstawicielem PSP i powiedział, by poszukał 100 000,00 zł. Przewodniczący Rady powiedział, że postara się zorientować w sprawie wyceny, nie zna się na takich samochodach i ich cenach. Prezes Chowaniak powiedział, że był z naczelnikiem w PSP i rozmawiali z kwatermistrzem, na jakiej zasadzie miałyby być to auto przekazane, na co usłyszeli, że Państwowa Straż Pożarna szuka środków na zakup nowego pojazdu bojowego. Muszą zatem łączyć połowę pieniędzy, bo drugą połowę otrzymają z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Ze starostwa mają zapewnioną pewną pulę pieniędzy i szukają dalszych sponsorów. Podobnie było w Gminie Szamotuły, która też przekazała dotację do PSP na zakup nowego pojazdu i otrzymali w zamian samochód Renault dla Brodziszewa. Pan Piotr Lorek powiedział, że straż robi bardzo dużo dobrego, ale jest też kwestia racjonalności. Prezes powiedział, że nie może zapewnić, że auto to jest warte te 100 000,00 zł. Głos zabrał radny Andrzej Marciniak, który powiedział, że on nie jest negatywnie ustosunkowany, ale w ostatnich trzech latach wpłynęły dwa wnioski o zakup samochodu. Były to wnioski z Kaźmierza i Chlewisk. Wniosek z Kaźmierza został odłożony na kolejne lata, a na wniosek z Chlewisk nie było żadnej odpowiedzi. Druhowie zdobyli pieniądze sami, pracowali po godzinach. Zaskakuje go, że ni stąd ni z owąd nie było żadnych starań, a radni teraz w budżecie widzą 100 000,00 zł na samochód. W Chlewiskach druhowie się starali, dawali z siebie wszystko, a tutaj wydaje się takie duże pieniądze. Jest racją, że trzeba wymieniać sprzęt, ale inne gminy np. Rokietnica

dają 50 000,00 zł jednostce i oni kupują za te 50 000,00 zł lub pozyskują sponsorów i kupują droższy. Cena tego samochodu przeraża radnego, może trzeba ją negocjować. Przewodniczący Rady stwierdził, że jeżeli postawimy sprawę na ostrzu, że nie damy tyle pieniędzy, to może starostwo się zastanowi. Radny Marciniak zapytał, czy ochotnicy oglądali ten samochód, czy wiedzą, jaki sprzęt ma. Prezes Chowaniak powiedział, że jest to taki samochód, jaki zakupiły Chlewiska (*nie chodzi o markę*), które też nie mają napędu 4x4. Radna Bogumiła Magdziarek zapytała, czy ochotnicy orientowali się dla porównania w cenach takich samochodów. Prezes odpowiedział, że z rocznika 2004 nie zakupi się auta tego typu, które byłoby terenowe. Ten samochód to jest produkcja STARMAN, obecnie OSP Bytyń ma STARA terenowego. W ubiegłym roku wyjechali do jednego pożaru, jeżeli chodzi o wypadki, to większość obsługuje Kazmierz i sąsiednia Gmina Podrzewie. Był wypadek w Bytyniu a jednostka nie mogła wyjechać, a kosztów nikt nie policzył przyjazdu Kazmierza a wyjazdu Bytynia – mówił Prezes Chowaniak. A co do wyceny, to stwierdził, że nie jest rzeczoznawcą, nie wie też, dlaczego wyszła taka kwota. Pytanie to należałoby zadać Wójtowi, który wyszedł z tą inicjatywą. Przewodniczący Rady stwierdził, że zmiana w budżecie jest przygotowana, ale nie musimy jej teraz zatwierdzać. Można poczekać, ponegocjować, nie chce żeby jednak druhowie myśleli, że rada mówi stop, może troszeczkę zaryzykować, być może się uda, bo 10 000,00 zł czy 20 000,00 zł mniej to dla budżetu znacząca kwota. Chyba, że jest to twardy warunek, że ma być 100 000,00 zł i koniec. Radni podjęli dyskusję nt. zawieszenia tej kwoty i nie wprowadzania jej teraz do budżetu. Radna Bogumiła Magdziarek zapytała, czy podany jest termin, do kiedy należy podjąć decyzję. Prezes Mariusz Chowaniak odpowiedział, że w miesiącu wrześniu PSP ma otrzymać sztandar, ma być zorganizowana impreza na Rynku w Szamotułach i podejrzewa, że starostwo chciałoby wtedy ten samochód przekazać. Radny Marek Człapa zapytał, jakie jest wyposażenie tego samochodu. Prezes powiedział, że będzie miał on agregat, gaśnice, wszystko jednak zależy od tego, jakie auto przyjdzie do Szamotuł. Na zakończenie dyskusji Przewodniczący zadał pytanie radnym, czy akceptują na razie wstrzymanie się z tym, dopóki nie dowiemy się, jak wygląda sytuacja z wyceną. Radny Marek Człapa zaproponował jednak zablokować tę kwotę, skoro jest już przygotowana, żebyśmy mogli do tego wrócić. Radny Ossowski powiedział, że cały budżet straży to ok. 180 000,00 zł a te 100 000,00 zł ma być z rezerwy. Przewodniczący Rady zaproponował, że zorientuje się co do wyceny, możemy przygotować dwie uchwały – jedną z tą kwotą, jedną bez. Radny Zbigniew Smolarek obawia się, by nie wziął tego samochodu ktoś inny, na co radny Marek Człapa powiedział, że Sokolniki kilkanaście lat temu miały okazję zakupić samochód z PSP. Wójt prowadził negocjacje, bo wydawało się, że to drogo.

W międzyczasie przyszła inna gmina, dała pieniądze i samochód kupiła. Radny Andrzej Marciniak dodał, że rok budżetowy dopiero się zaczął, a my chcemy już tyle pieniędzy wydać, poruszył też kwestię zakupu aparatów tlenowych dla Chlewisk. Jest to wydatek, ale chodzi o skuteczność tej straży. Ostatnią butlę zakupili sponsorzy.

Głos zabrał jeszcze radny Grzegorz Skabara, który poruszył kwestię przejścia dla pieszych i chodników na ulicy Okrężnej i Dworcowej na co wpłynął wniosek. Przy ul. Dworcowej powiat chodnik zrobił, za co dziękuje, i dał odpowiedź, że do końca kwietnia będzie wykonane przejście dla pieszych. Natomiast przy przejściu przy ul. Leśnej nic się nie dzieje, jest to droga gminna. Z urzędu od Pani Krystyny Kozber dostał odpowiedź, że jest to zbyt duże skrzyżowanie i trzeba by zbyt dużo tego chodnika robić. Sprawa stoi w miejscu, chciałby jednak wiedzieć, co z tym chodnikiem i przejściem będzie.

Na tym tematy wyczerpano.

Przewodniczący Rady podziękował za przybycie i o godz. 21.00 zakończył posiedzenie komisji.

Obradom przewodniczył:
Przewodniczący Rady Gminy
Grzegorz Reinholz